Rozmowa z dr Leszkiem Rymarowiczem, prezesem Stowarzyszenia Inspektorów Pracy Rzeczypospolitej Polskiej

Robert Kozela: Stowarzyszenie Inspektorów Pracy RP aktywnie działa już ponad rok. Czas na pierwsze podsumowanie.
Jesteśmy reprezentacją inspektorów pracy sprawujących jako organy państwa nadzór nad warunkami wykonywania pracy w rozumieniu art. 24 Konstytucji RP. Do najważniejszych celów stowarzyszenia zaliczyliśmy informowanie o problemach, zagadnieniach dotyczących nie tylko środowiska inspektorskiego, ale i ochrony pracy w ogóle. Dlatego prowadzimy profesjonalną stronę internetową, która pełni rolę właśnie informacyjną, ale też jest forum skupiającym naszych członków i sympatyków. Ich liczba wciąż rośnie, z czego się bardzo cieszymy. Staramy się mieć także realny wpływ na różne sprawy i zabierać głos w przestrzeni publicznej.
Ten rok to był rok sondowania możliwości działania stowarzyszenia, poznawania reakcji na nasze inicjatywy. Wiemy już w jakich obszarach nasze postulaty mają szansę wysłuchania i realizacji. Istniejemy na Forum Organizacji Pozarządowych które są naturalnym naszym sprzymierzeńcem. Uczestniczymy w różnych spotkaniach i przedsięwzięciach, organizowanych przez „NGO's", na przykład przez Fundację im. Stefana Batorego, Instytut Spraw Publicznych, stowarzyszenia „Watchdog", promujące równość i zwalczające dyskryminację. Włączyliśmy się aktywnie w inicjatywę stworzenia ustawy chroniącej osoby ujawniające nieprawidłowości w życiu publicznym („whistleblowerów"). Sporo o tym ostatnio mówią media. Z zupełnie innej dziedziny, bardzo obiecująco wygląda współpraca w Polskim Towarzystwem Ergonomicznym w zakresie ergonomii oprogramowania komputerowego w Polsce, co jest tematem zupełnie zaniedbanym

Naturalnym adresatem Waszych działań jest też chyba kierownictwo PIP?
Jesteśmy organizacją, która działa niejako wewnątrz inspekcji, ale przecież poza nią. Skupiamy wyłącznie inspektorów i byłych inspektorów PIP. Nie dochodzi jednak do jakiegoś konfliktu ról, wyraźnie oddzielamy nasze obowiązki służbowe od działalności społecznej, którą zajmujemy się poza godzinami pracy, wyłącznie za fundusze składkowe. Dążymy do tego, aby kierownictwo PIP było naszym najważniejszym partnerem. Staramy się utrzymywać stały kontakt z Głównym Inspektorem Pracy, przekazujemy swoje uwagi i pomysły. Z różnym oczywiście skutkiem. Rozumiemy, że od pomysłu do realizacji często droga daleka. Inne bierze się aspekty pod uwagę podejmując decyzje o jakichś działaniach urzędu, a inne formułując pomysły czy postulaty. Mam wrażenie, że przez Głównego Inspektora Pracy jesteśmy postrzegani jako organizacja poważna.

Czy stowarzyszenie nie jest (przynajmniej w pewnym zakresie) konkurencją dla związków zawodowych, działających przecież w PIP?
Nie chcemy być i nie jesteśmy konkurencją dla związków zawodowych. Mamy zupełnie inne cele i priorytety. Nie jesteśmy powołani do obrony interesów inspektorów pracy…

…choć trochę się tym zajmujecie.
Robimy to w pewnym zakresie, zgodnie z zapisami statutu. Natomiast nie konkurujemy ze związkami. Do SIPRP należy wielu związkowców, miałem przyjemność być bardzo ciepło przyjęty przez delegatów na Zjeździe Związku Zawodowego Pracowników PIP. Jako stowarzyszenie nigdy nie będziemy uczestniczyć w jakichś negocjacjach płacowych. Nie formułujemy postulatów dotyczących podwyżek i tak dalej.

Ależ takie postulaty pojawiają się na Waszej stronie internetowej.
Oczywiście, jesteśmy zaniepokojeni złym stanem budżetu PIP i piszemy o tym w naszych komunikatach dotyczących procedowania odnośnych ustaw, a także w pismach, które kierujemy do różnych instytucji państwowych. Ale nie dlatego, że litujemy się nad biednymi inspektorami pracy. Uważamy, że działania, do których jest zobowiązana PIP, przy określonym stanie budżetu mogą nie zostać zrealizowane właściwie. I to nie ze szkodą dla inspektorów pracy czy inspekcji pracy jako instytucji, ale ze szkodą dla obywateli. Postrzegamy funkcję inspektora pracy, choć jest to może trochę niemodne, jako służbę publiczną. I nie przez przypadek powołujemy się na etos przedwojenny, zakładający identyfikację urzędnika z państwem i z dobrem obywateli. Nie chcielibyśmy, żeby inspekcja stawała się instytucją technokratyczną, a takie zagrożenie w e-świecie jest oczywiste.

Mówicie Państwo jednak nie tylko ogólnie o budżecie PIP, ale w Waszych sondach internetowych inspektorzy zwracają uwagę na niskie zarobki.
Jedną z form kontaktu ze środowiskiem inspektorskim są regularne sondaże, w których dajemy czytelnikom naszej strony możliwość odpowiedzi na ważne dla środowiska pytania. Swoją opinię w ten sposób wyraża kilkaset osób. Wyniki sondaży to informacja i tylko informacja, ważna mam nadzieję nie tylko dla nas.

Odwołujecie się do tradycji przedwojennej – czy wtedy inspektorzy pracy nie zarabiali lepiej?
W okresie przedwojennym też było różnie. Wiemy z przekazów historycznych, że inspekcja pracy borykała się z bardzo podobnymi problemami jak obecnie: nawał zadań biurokratycznych, niezbyt wysokie wynagrodzenia szeregowych inspektorów pracy. Inspektorzy pracy bardzo często w swoim życiu zawodowym kierowali się pobudkami patriotyczno-ideologicznymi. To byli w gruncie rzeczy działacze społeczni.
W odróżnieniu od innych krajów, w których generalnie inspekcje to instytucje techniczne zajmujące się warunkami pracy, specyfika polskiej inspekcji polegała i polega na znacznie szerszym, istotnym społecznie zakresie działalności. Przed wojną inspektorzy pracy zajmowali się m.in. rozjemstwem, czyli rozstrzyganiem sporów między pracownikami i pracodawcami. Tam gdzie były strajki i demonstracje inspektorzy starali się je załagodzić i doprowadzić do rozwiązania problemu. Obecnie inspekcja pracy w Polsce pełni ważną rolę społeczną poprzez bezpłatne poradnictwo i rozpatrywanie dziesiątek tysięcy skarg pracowników, ~~i~~ byłych pracowników, i nie tylko. Staliśmy się – i jest to ewenement w skali Europy – swoistą instytucją pozasądową, do której obywatele zwracają się o pomoc w przypadkach, którymi w innych krajach zajmują się wyłącznie sądy. Przez ostatnie lata mamy do czynienia z dokładaniem obowiązków inspekcji, poszerzaniem kompetencji, na co zwrócono uwagę podczas ostatniej debaty sejmowej nad sprawozdaniem PIP z 2011 rok. W parze z tym jednak nie idzie zwiększanie zasobów inspekcji, więc mamy problem: coraz więcej zadań przy coraz mniejszym budżecie. Niestety trudno oczekiwać, że w najbliższym czasie nastąpi poprawa.

W sondzie na Waszej stronie internetowej inspektorzy zwrócili też uwagę na problem bezpieczeństwa podczas kontroli.
To prawda, coraz częściej dochodzi do napaści czynnej, słownej, manipulacji czy też przemocy psychicznej. Staramy się jakoś do tego przygotowywać, choćby przez udział w różnych szkoleniach, ale tych zagrożeń jest coraz więcej. Uważamy, że trzeba o tym stale mówić, definiować problem i zastanawiać się, jak sobie z nim poradzić. Jedną z propozycji jest kontrola w obecności świadka, kontrola w zespole dwuosobowym. Ten pomysł pojawia się co jakiś czas i znika. W każdym razie, nasi respondenci wyraźnie opowiedzieli się za taką

formą kontroli. Czy to jest możliwe do przeprowadzenia? Nie nam to oceniać. Niewiele jest jednak instytucji których przedstawiciel przeprowadza czynności kontrolne w pojedynkę. Trzeba oczywiście powiedzieć, że i w PIP część kontroli jest przeprowadzanych w zespołach dwuosobowych – kiedy wiemy, że możemy spotkać się z agresją, utrudnieniami, „trudnym" pracodawcą. Jednak w większości przypadków nie można przewidzieć, co czeka inspektora za bramą zakładu. Oczywiście, z tym wszystkim jest związana także profilaktyka antykorupcyjna, która stanowi ważny obszar naszej działalności.

Wprowadzenie kontroli dwuosobowych lub w większych zespołach musiałoby się wiązać z ograniczeniem ich liczby. Trzeba byłoby więc rozpocząć dyskusję na temat statystyki w działalności PIP.

Problem tzw. statystyki w inspekcji dyskutowany jest od wielu lat. Każda instytucja musi funkcjonować na podstawie jakichś wskaźników liczbowych i to jest oczywiste. Natomiast należy dyskutować, czy akurat takie dane liczbowe są potrzebne, czy ich nie jest za dużo, do czego one są potrzebne, czy ich zdobywanie nie staje się celem samym w sobie, i w końcu - na ile zebrane dane odzwierciedlają rzeczywistość. Można na pewno dążyć do racjonalizacji działań, nie tylko w zakresie statystyki. Staramy się to postulować. Zwróciliśmy się na przykład do pana ministra Boniego, który obciążył inspekcję (i inne urzędy) obowiązkiem tworzenia tak zwanych metryk spraw administracyjnych. Policzyliśmy i okazało się, że potrzeba ogromnej ilości czasu, pieniędzy i papieru, żeby tworzyć te zbędne w gruncie rzeczy dokumenty. Wyliczenie wysłaliśmy do pana ministra, wnosząc o to, żeby takie zbędne obowiązki zlikwidować w ramach walki z biurokracją. Otrzymaliśmy odpowiedź, że sprawa będzie analizowana. Trudno się spodziewać, że jedno pismo od stowarzyszenia doprowadzi do zmiany obowiązującego przepisu, ale „kropla drąży skałę". W inspekcji generowane są więc owe metryki, ale na szczęście w postaci elektronicznej, natomiast my postulujemy, żeby je w ogóle zlikwidować, a oszczędności wykorzystać na działalność merytoryczną.

Czy ograniczenie liczby kontroli nie pozwoliłby na poświęcenie więcej uwagi kontrolom specjalistycznym, wymagającym np. pogłębionej wiedzy na temat technologii?

Kontrole specjalistyczne to także nie jest nowy temat. Wszyscy zgadzają się z tym, że powinna być specjalizacja, że obecnie w kontakcie z pracodawcami nie ma szans tzw. specjalista od wszystkiego. Żeby podjąć dyskusję na temat wielu współczesnych zagrożeń, trzeba być wysokiej klasy ekspertem. Ukończenie dwadzieścia lat temu studiów technicznych z danej dziedziny obecnie niczego nie załatwia. W inspekcji jest mechanizm zdobywania specjalizacji, mamy specjalistów w określonych dziedzinach, natomiast życie wygląda tak, że trzeba realizować zadania, które ustawodawca postawił przed inspekcją. Chociażby z uwagi na liczbę skarg, która do nas wpływa, inspektorzy dużą część czasu pracy muszą poświęcić na ich rozpatrywanie. Tego wymagają przepisy i takie są oczekiwania społeczne. Oczywiście, są również kontrole które muszą być i są przeprowadzane przez inspektorów – specjalistów z określonej branży. Z punktu widzenia organu kontrolnego (inspektora pracy) i ekonomii działania idealna byłaby taka sytuacja, żeby to organ kontrolny sam oceniał, jaki stopień szczegółowości kontroli jest potrzebny u danego pracodawcy. Jest to oczywiście stan idealny, , jednak naszym zdaniem, do tego ideału powinno się dążyć. Siłą inspekcji pracy w Polsce jest to, że każdy inspektor pracy jako organ PIP może podejmować „w terenie" samodzielne decyzje, które są adekwatne do stanu faktycznego, a przede wszystkim do zidentyfikowanych zagrożeń. To przecież jest (prawie) postulowany przez nauki o zarządzaniu model nowoczesnej płaskiej struktury organizacyjnej organizacji opartej na wiedzy („lean organisation")!

Czy stowarzyszenie wśród swoich celów ma też podnoszenie jakości pracy inspektorów, promowanie podnoszenia kwalifikacji i standardów etycznych?
Staramy się promować budowanie etosu służby inspektorskiej. Bierzemy udział w konferencjach naukowych (jak np. „Etyka w biznesie" czy „Chciwość w życiu publicznym") Najlepszą formą motywowania pracowników jest kształtowanie kultury pracy, kultury działania – możemy to nazwać etosem. Nie potrzeba wówczas ręcznego sterowania, pracownik sam jest w stanie skorygować swoje błędy, identyfikuje się z celami, korzystając w pełni ze swojej wiedzy i doświadczenia oraz wiedzy całej organizacji. Na marginesie: pozwala to uwolnić spore zasoby organizacyjne i wpływa na efektywność i jakość osiągania postawionych przed organizacją celów.